

JOANNA OLECH

DYNASTIA MIZIOŁKÓW

KWIECIEŃ



CZĘŚĆ

1



PROJEKT OKŁADKI I STRONY TYTUŁOWEJ

JOANNA OLECH
MICHAŁ JĘDRCZAK

KONSULTACJA LITERACKA
HANNA BALTYN

KONSULTACJA ARTYSTYCZNA
MICHAŁ JĘDRCZAK

SKŁAD I ŁAMANIE (DTP)
EWA OSZWAŁDOWSKA,
KATARZYNA A. PUZA

KNIHOVNA JABŁONKA

Přir.

č.

8 2 2 7 3

MIZIOŁEK – to ja. Ta idiotyczna ksywka przyłgnęta do mnie we wczesnym dzieciństwie. Nie miałem jeszcze dwóch lat, kiedy wyklepałem przed zdumioną rodziną pierwszą rymowaną wylizankę: „Aniołek, miziołek, róża, bez, konwalia, balia, wściekły pies...” Fijolek, miziołek... Wtedy wydawało mi się, że to żadna różnica... Nikt mnie w domu nie nazywa inaczej. Czasem myślę, że starzy musieliby zajrzeć do metryki, żeby przypomnieć sobie, jak mi dali naprawdę na imię!



© COPYRIGHT TEXT 1994 JOANNA OLECH
© COPYRIGHT ILUSTRACJE 1994 JOANNA OLECH

© COPYRIGHT 1994 EGMONT POLSKA
WSZYSTKIE PRAWA ZASTRZEŻONE, ŁĄCZNIE Z PRAWEM REPRODUKCJI
CZĘŚCI LUB CAŁOŚCI DZIEŁA W JAKIEJKOLWIEK FORMIE,
BEZ PISEMNEJ ZGODY WYDAWNICTWA EGMONT POLSKA
00-078 WARSZAWA, PL. J. PIŁSUDSKIEGO 9, TEL. 26-30-42
WARSZAWA 1994, ISBN 83-7123-060-5

DRUK PWP „GRYF” S.A. CIECHANÓW

MAMISZON

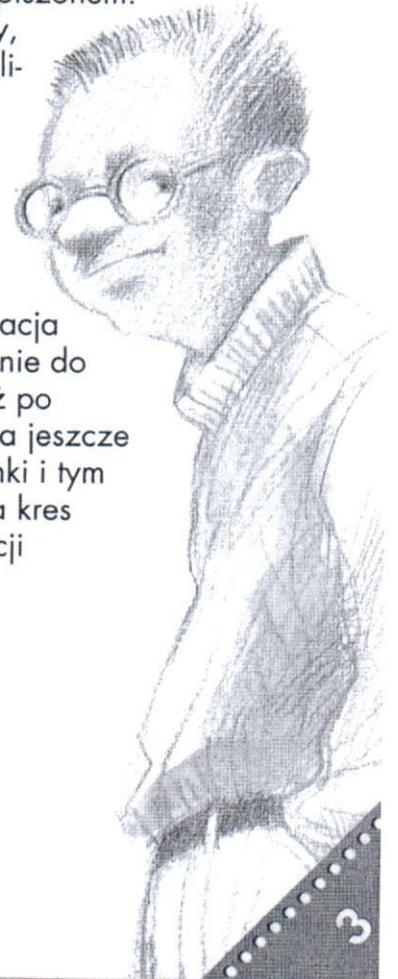
Są takie dni, kiedy wydaje mi się, że to mama ma dwanaście lat, a ja trzydzieści z hakiem. Jak gra z nami w „Czarnego Piotrusia” – to zagłada w karty i kantuje. Gotuje jak nieudolny dwunastolatek – to pewnie! Płacze w kinie. Gubi rękawiczki. Poza tym czyta ciągle od nowa „Chatkę Puchatka”. Czasami wolałbym, żeby mama była bardziej przytomna. Ostatnio wylali ją z komitetu rodzicielskiego, bo w obecności całego grona nazwała naszego dyra „śledziowym łebkiem”. Dam głowę, że Mamiszon

ciągle jeszcze zastanawia się kim zostanie, kiedy dorośnie.



PAPISZON

Ukochany zięć mojej Babci. Maniak techniki komputerowej. Takomczuch. Wiele lat temu mama poprosiła o rękę pewnego faceta. (Załóżę się, że nie przyszło jej do głowy poczekać, aż on zrobi to pierwszy). Facet nazywał się Grześ, studiował matematykę i był potwornie roztargniony. Pewnie dlatego zgodził się, zanim zrozumiał, w co się pakuje. Nie minął rok, a już został moim Papiszonym. Przez chwilę my, mężczyźni, mieliśmy w domu liczebną przewagę nad Mamiszonym, który wbrew pozorom jest kobietą. Ta sytuacja była dla mamy nie do zniesienia, toteż po namyśle urodziła jeszcze dwie dziewczynki i tym samym położyła kres męskiej dominacji w domu.



KASZYDŁO

Homo nie bardzo sapiens,
lat cztery i trochę. Kłamczucha
i skarżypyta. Bywa miła tylko kiedy
śpi. Kiedy nie śpi, przebiera się
za królową albo grzebie w moich
szufladach. Inteligencja jak
u strunowca. Wstyd powiedzieć –
wierzy w Świętego Mikołaja!



MAŁY POTWÓR

Wbrew pozorom samiczka, trojga
imion: Anna Klementyna Natalia.
Jesienią skończyła rok, pierwszą
świeczkę na urodzinowym torcie
najpierw zdmuchnęła, potem
zjadła. Dobrze rozwinięty apetyt,
gorzej z rozumem. Posiada siedem
zębów, na co mam dowody
w postaci śladów na przegubie.
W celach taktycznych udaje
głupszą niż jest w rzeczywistości –
leje w majtki, pije z butelki
i odmawia mówienia w ludzkim
narzeczu, a wszystko po to, żeby
utrzymać posadę Ukochanego
Dzidziusia Mamusi.





**Przykro mi to mówić,
ale zauważam u mo-
ich starych pierwsze
objawy spierniczenia.**

Zawodzi ich poczucie
humoru. Nie śmiesz ich
moje kapitalne żarty.



Nie śmiali się, kiedy
przestawiłem wszystkie domowe
zegary. Budzik nie zadzwonił
i mogliśmy wreszcie pospać dłużej,
ale nikt się nie cieszył. Ja i Potwory
pękaliśmy ze śmiechu, kiedy
Papiszon zerwał się z łóżka na
równe nogi i próbował naciągnąć
dżinsy na piżamę. Nic z tego.
Wyloty nogawek zaszyłem porząd-
nie podwójną fastrygą. Mały
Potwór krzychał „pima pilis”, ale
starzy nie byli rozbawieni, Tata kicał
na jednej nodze i używał brzydkich
wyrazów, a Mamiszon zrobił tę
swoją słynną minę, która nie wróży
nic dobrego. I rzeczywiście – kiedy
mama odkryła, że nappełniłem
cukiernicę solą – opuściło ją poczu-
cie humoru i przyłała mi ścierką.
Do szkoły dotarłem na trzecią lekcję.
Pani Barszcz zignorowała Prima
Aprilis i wpisała mi nieusprawiedli-
wioną nieobecność. Obawiam się,
że pani Barszcz cierpi na tę samą
dolegliwość, co moi rodzice
– nie śmiała się, siadając
na podłożonym przeze
mnie serku topionym.

